

# Uklucia, które koją ból

## Dziwy medycyny chińskiej

W nowej epoce, kiedy medycyna stosuje tak wspaniałe wynalazki, jak elektroterapię, rad i promienie X, dawna medycyna chińska, jakby się pozornie zdawało, jest czymś pozornie śmiesznym i dziwnym. A jednak w rzeczywistości dzisiejsza nauka lekarska zwraca się ku niektórym systemom leczniczym, wynalezionym jeszcze przed wiekami w niebieskim państwie, przed niewiele więcej piętnastoma wiekami. Jak się okazuje, medycyna chińska znała wtenczas niezmiernie ciekawe sposoby lecznictwa, które mogą znaleźć zastosowanie nawet dzisiaj.

### 2700 LAT PRZED CHRYSYTEM

W latach mniej więcej 2700 przed Jezusem Chrystusem, a więc na przeszło 1000 lat przed Mojżeszem i 1500 lat przed wojną trojańską, cesarz chiński Roang - Ti, zebrał któregoś dnia na swym dworze wszystkich lekarzy i wygłosił do nich przemówienie, które przekazane zostało pokoleniom, zapisane na wąskiej taśmie pergaminu.

Otóż oświadczył on, że życzeniem jego jest, aby lekarze uczciwie spełniali swe obowiązki wobec chorych, aby nie zatruli ich organizmów lekarstwami i aby na miejsce szkodliwych medykamentów stosowali system leczenia za pomocą nakłuć. O tych nakłuciach będzie mowa poniżej, ale jeszcze należy przytoczyć ciekawe uromyślowanie tej troskliwości cesarza o zdrowie poddanych. Otóż mądry cesarz Roang-Ti oświadczył, że dlatego zależy mu na zdrowiu jego ludu, gdyż ludzie chorzy nie mogą pracować i nie płać podatków. Jak widzimy, troskliwość nie była bezinteresowna.

### Tajemnicze punkty

Ale powracając do owych nakłuć — trzeba przyznać, że była to metoda niezwykła i jedyna w swoim rodzaju. Jak się bowiem okazuje człowiek posiada na swym ciele cały szereg punktów, które niewiadomo dlaczego posiadają jakiś tajemniczy związek z organami wewnętrznymi i są jakby ich odpowiednikami nazewną. Jeśli więc np. lekko zegniesz rękę w łokciu i przesuniesz palcami drugiej ręki, poczynając od dłoni do przedramienia, to naciskając silnie przy przesuwaniu po wierzchu zgietę ręki, natrafisz rozmaitych punktów na skórze, którego dotknięcie palcami sprawia nam ból.

Skóra i ciało są w tem miejscu

wyraźnie obolałe. Otóż, według medycyny chińskiej, ból w tym punkcie oznacza zawódnię, że dany osobnik posiada chorą grubą kizkę. I rzeczywiście, kilkakrotnie dla stwierdzenia prawdziwości tej dziwnej diagnozy, po znalezieniu owego bolącego miejsca, osobnik poddany był badaniu lekarza, okazywało się w rzeczywistości, że w istocie człowiek ten cierpi na zapalny stan grubej kizki. Tak więc medycyna współczesna ze zdumieniem stwierdziła, że lekarze chińscy w istocie odkryli jakiś dziwny związek, istniejący między pewnymi punktami na skórze a organami wewnętrznymi.

Ten punkt na przedramieniu nie jest oczywiście jedyny. Istnieje cały szereg innych. Istnieje więc punkt, którego bolesność mówi, że człowiek zagrożony jest chorobą umysłową. Istnieje punkt, którego bolesność odpowiada chorobie żołądka, nerek i t. d. Chińczycy, ze znaną sobie pracowitością i skrupulatnością, skatologowali te wszystkie punkty, rozrzucone na całym ciele ludzkim, na rękach, nogach i głowie nawet. Każdy punkt jest umieszczony zawsze nieomylnie w odpowiednim miejscu i obejmuje małą przestrzeń zaledwie 2-milimetrową.

### GEOGRAFIA PUNKTÓW

Umieszczenie punktów nie jest przypadkowe. Znajdują się one na liniach „południkowych“, które przechodzą przez ciało ludzkie. W atlasach anatomicznych chińskich widzi się właśnie często rysunki ciała ludzkiego, pokreślowanego owymi południkami. Tak więc wszystkie punkty, umieszczone na jednej i tej samej linii, sprawiają, że działając na nie odpowiednio, można człowieka uleczyć lub też powiększyć jego cierpienia. Co jest przyczyną najważniejszą, że punkty te odpowiadają najdokładniej rzeczywistości, jak stwierdzili lekarze, wewnętrznym częściom organizmu ludzkiego i że jest to dla współczesnej medycyny do pewnego stopnia rewelacyjne odkrycie. Przedewszystkiem bowiem zastosowanie tego systemu chińskiego ułatwia niezmiernie diagnozę, gdyż istnieją przecież organy, których schorzenie trudno jest odkryć nieraz nawet przy pomocy promieni X.

### „SYSTEM“ NAKŁUWANIA

Ale cóż z tego, że te punkty istnieją. Jakież jest zastosowanie medyczne tego odkrycia. Zastosowanie jest niebylejakie, gdyż jak

już było wspomniane, punkty te dają możliwość wyleczenia choroby. Przynajmniej system ten stosowali lekarze chińscy. System polegał na nakłuwaniu owych miejsc bolesnych. Zabieg taki, którego reakcja była przedziwnie dobroczynna, nazywał się „moxa“. Jakżeż wyglądał taki zabieg? Na obolałe miejsce nakładano się krążek z gliny z małą dziurką pośrodku. W dziurkę tę wkładano rodzaj stożka szklanego, tak, że czubek jego pasował do otworu krążka. Następnie w stożku znajdowało się trochę suszonych liści, które zapalano. Płomień docierał wreszcie do dna stożka i wtedy następowało oparzenie skóry w owym bolesnym punkcie. To oparzenie wywoływało niepojętą, dobroczynną reakcję na chory organ. Człowiek powracał do zdrowia.

Później jednak przypalanie chorych miejsc wyszło z użycia, a natomiast zaczęto stosować znacznie lepsze, jak uznali lekarze, nakłucia bolesnych miejsc igłą. Używano do tego igieł srebrnych lub złotych, przyczem, jak twierdzili mędrcy chińscy, nakłucie igłą złotą wywoływało wzmoczenie reakcji organu, podczas kiedy igła srebrna przynosiła uspokojenie. Stosowano je więc zależnie od tego, jaka reakcja była wskazana. Igły były dwojakie, jedne miały ostre jakby trochę spłaszczone, trójkątne, inne zaś były bardzo cienkie, tak prawie cienkie jak żądło komara.

### CEREMONIAŁ KLUCIA

Przygotowanie takiej igły do operacji stanowi w Chinach cały malowniczy ceremoniał. Przedewszystkiem więc igła zostaje zakopana do ziemi na parę dni przed operacją, a następnie po wyjęciu gotuje się ją w mleku krowiec, przyprawionem specjalnymi ziołami aromatycznymi, poczem jeszcze przesuwają po niej kawałkiem cukru. Medycyna współczesna stosuje w tym wypadku, jak wiadomo, dezynfekowanie igły przez gotowanie lub przetarcie eterem, przyczem dezynfekcji podlega także i skóra pacjenta.

Uklucia te zastosowane przez lekarzy dzisiejszych dają zdumiewające wyniki. Samo nakłucie nie jest bolesnym zabiegiem, jakby się zdawało. Najbardziej przykry jest pierwszy moment zagłębiania igły w ciało. Następnie jednak wskazane jest według przepisów chińskich, aby pacjent odczekał głęboko, przez nos. Jeszcze parę

odetchnąć i oto następuje uspokojenie, ból zanika. Igła pozostaje w ciele przez parę minut. W niektórych wypadkach chory zostaje poddany jednocześnie siedmiu do ośmiu ukłuciom.

Ten niezwykle chiński system lecznictwa odkrył znakomity lekarz francuski Soulie de Morant, który przebywał w Chinach w r. 1901 podczas epidemii cholery. Był wtedy świadkiem licznych wypadków wyzdrowienia dzięki właśnie zastosowaniu nakłuć. On sam miał możność przekonania się i zastosowania tego zabiegu na swoich pacjentach, którzy po nakłuciu odnalezionego miejsca, powracali do zdrowia. W ten sposób więc dziwna tajemnica medycyny chińskiej dotarła do lekarzy europejskich.

## Głosowanie przez radio

### Fantastyczny projekt francuskiego posła

Posel Departamentu Seine Inférieure we Francji, M. Bureau, ze względu na ważność wyborów do parlamentu złożył projekt, by załogi okrętów, znajdujące się na morzu, mogły głosować przez radio. Według tego projektu każdy statek tworzyłby okręg wyborczy, którego przewodniczącym byłby kapitan. Załoga głosowałaby w kajucie izolowanej.

Obliczanie głosów odbyłoby się w oznaczonej godzinie, zaś podpisany protokół wyborczy zostałby przez radio podany do wiadomości.

## 18 godzin na dnie morza

Sowiecki nurek Konstantinow pobił niedawno rekord światowy w wytrzymałości pod wodą. Pracował 18 godzin przy oprawie uszkodzonego kadłuba parowca „Mussou“, który zatonał na Morzu Berentsea.

## Władca Golkondy

### funduje poddanym radjofonję

Nizam z Haiderabadu, władca słynnej z legendarnych skarbów Golkondy, prowincji o 15 milionach mieszkańców, w nader nowoczesny sposób uświetlił 25-lecie swego panowania.

Zamiast wydać ucztę dla ludno-

## „Psia” karjera

### Pięknej Betsy Lincoln

W Hollywood, krainie filmu, znajdują się, jak wiadomo, tłumy ludzi, którzy ciągle napływają ze wszystkich stron świata, w nadziei, że uda im się zrobić karierę. Wśród kandydatek na gwiazdę, znajdowała się także pewna młoda dziewczyna, która przybyła z Nowego Jorku.

Ponieważ powtarzano jej wielokrotnie, że jest fotogeniczna, nie wątpiła, że w końcu któryś z reżyserów pozna się na jej urodzie i że wreszcie stanie przed obiektywem, a jej nazwisko stanie się sławne na cały świat. Wbrew jednak wszelkim nadziejom, okazało się, że dziewczyna w istocie przystojna, nie jest jednak fotogeniczna. To doprowadziło ją do rozpaczy. Wydała ostatnie pieniądze i znajdowała się już w ostatniej nędzy. Bliska by-

ła samobójstwa, kiedy przypadkowo przeczytała ogłoszenie o tem, że jedna z największych wytwórni poszukuje kogoś, kto umiałby naśladować szczekanie psa.

Biedna Betsy Lincoln uśmiechnęła się czytając to, bo przypomniała sobie, że przecież posiada doskonale sztukę szczekania i że niejednokrotnie pisały się ją umiędzynarodowienie, kiedy była jeszcze w szkole. Wtedy jako mały brzdęk budziła tym talentem zawzięcie wśród koleżanek a zwłaszcza wśród kolegów. Nie namyślając się ani sekundy, udała się do biura wytwórni i oświadczyła, że gotowa jest spróbować swego talentu i wykazać się pierwszorzędnym szczekaniem.

Próba dała rezultat znakomity. Betsy szczekała pierwszorzędnie, tak, że natychmiast dostała engagement do wszystkich filmów, w których potrzebne byłoby szczekanie psa, oraz do filmów rysunkowych. Dziewczyna zrobiła więc naprawdę karierę, gdyż naśladowanie głosów zwierząt jest doskonale płatne i właściwie marzenia jej ziściły się. Została w istocie niezastąpioną gwiazdą Hollywood, chociaż naprawdę tylko w psich rolach.

## Zemsta Kiplinga

### za uśmiercenie w dzienniku

Największy „pisarz angielskiego imperjum“, jak nazywano R. Kiplinga, został już raz w swoim życiu uśmiercony. Śledząc przy śniadaniu, w jednym z poda-

nych dzienników przeczytał wiadomość o swojej śmierci wraz z wyszczególnieniem rozlicznych zasług w bardzo wzruszający sposób. Ponieważ Kipling zaczynał swego czasu karierę właśnie jako reporter jednego z dzienników w Lahorze (Indje), nie przejął się bardzo tą wiadomością, zdając sobie sprawę, że żadna sensacyjna redakcja, nie sprawdziła tej wiadomości, która poszła w całości na lep pióra jakiegoś reportera. Postanowił więc Kipling nie robić wcale kwestji, spowodu tej notatki tylko zemścić się w dowcipny sposób.

W ciągu dnia otrzymał wydawca pisma list o treści:

„Pismo pana podało wiadomość o mojej śmierci. Ponieważ wiadomości, podawane w piśmie pana, naogół są ścisłe i prawdziwe, co potwierdza, że pan jest dobrze informowany, zatem wiadomość o mojej śmierci musi być prawdziwą. Proszę zatem skreślić mnie jako prenumeratora, ponieważ po śmierci pismo pana jest mi już niezbędne. — Oddany Rudyard Kipling“.

Zygmunt Jurkowski

# Księżycowe interesy

Powieść

W wolnych chwilach od tych oburzeń, pozowała do aktu panu Płomieńczykowi.

Paweł dotknięty boleśnie śmiercią Lubystka, nie mógł się jednak oprzeć zdumieniu.

— No patrzcie państwo, — mówił, oglądając w gazetach podobiznę Frania, — a cóż za batwan! a cóż za idjota!

Po rozmowie z Dziubielem na temat wydatkowania dwustu tysięcy złotych, zdołał przemóc wstręt do tej darowizny i zdecydował się odegrać rolę dobroczyńcy.

Chodził więc zamyślony i bledził się, szukając uzasadnień dla przychodzących na myśl projektów.

### ROZDZIAŁ X.

W którym Dziubiel kończy z bzdurą, a Paweł zaczyna z Małgosią.

Powoli dzień po dniu, pan Płomieńczyk lepił cierpliwie bożka naszej ery. Nie było to łatwe zadanie, bowiem manekin — według zamierzeń twórcy — miał w nieuchwytnych póstruchach wyrażać wiele skomplikowanych spraw. Ścisłej mówiąc, tak ideje, jak koncepcja zamknięcia ich w formę wymanowiały z pani Urszuli.

Gdy bowiem wyszła z za przepierzenia, mając jedynie pantofle na nogach i zatrzymała się w pozie wyczekującej, pan Płomieńczyk nagle zobaczył w niej wizję przyszłego dzieła. Jej kształt, ustawienie rąk i nóg, wszelkie uwypuklenia mięśni aż do najdrobniejszych szczegółów, wszystko to razem związało się

w jakąś kabalistyczną formułę ruchu, która utkwiała mu świecąc w mózgu. Gdy ustawiał panią Urszulę na podwyższeniu i ujmując jej rękę lub nogę, przesunął ją w jakimś kierunku, zapytywał formuły, gdzie ma ją zatrzymać. Jeżeli zdarzyło mu się omylić i przesunąć poza niewidzialne kontury, cofał ją spowrotem.

Ustawiał ją wreszcie i przystąpił do wiader z gliną. I wtedy forma wyzłotała się z kształtów pani Urszuli — niby dusza z ciała — i ustawiła przed nim na kawalecie, bezcielesna i piękna. Zastygła w idealnym bezruchu, oddała się cierpliwemu wyczekiwaniu, aż pan Płomieńczyk wypełni ją gliną.

Posłusznemu tajemniczym nakazom artysty, nie pozostawało już nic innego, jak narzucić jedną pecynę na drugą i wyglądając glinę bacznie pilnie, by nie przekroczyć niewidzialnych granic. Pani Urszula natomiast nie miała już żadnych obowiązków, poza utrzymywaniem ciała w pozycji przypominającej formę, którą artysta czuł pod palcami. Co pewien czas, gdy zmęczona a nawet znudzona, zmieniała bezwiednie pozę, pan Płomieńczyk ugniatający glinę w pamiętaniu, rzucał krótkie uwagi.

— Wyżej rączka... jeszcze wyżej... o tak — albo — główka bardziej do tyłu, nie, nie tak, — i często widząc, że nie słowami nie wskóra, odkładał glinę i poprawiał ją ręką, niby martwy przedmiot.

— Brrr, niech pan mnie nie dotyka mokrą gliną — wzdragała się pani Urszula, i patrząc na niego zgóry, robiła wzgardliwą minkę.

W miarę postępowania pracy, czuła się coraz gorzej, odnosiła bowiem wrażenie, że z każdą chwilą coś traci. Spoczątku nie zdawała sobie sprawy z tego uczucia, lecz w miarę formowania się kształtu na kawalecie, odnosiła wrażenie, że coś ubywa z niej i niepostrzeżenie przesącza się do posągu, niby w przelewie naczyni połączonych. Ten skupiony Płomieńczyk okradła ją najwyczejniej i choć czuła to, nie wiedziała, na czym polega złodziejstwo. Na wszelki wypadek, postanowiła mieć się na baczności i przestała się do niego odzywać. Pan Płomieńczyk jednak, nie za-

uważał jej milczenia i posuwał dalej swą pracę. Wtedy pani Urszula zaczęła robić mu na złość i zmieniała umyślnie pozycję. Prowokacje te jednak okazały się spóźnione, gdyż pomysł na nie, wpadł jej dopiero po kilku dniach, gdy już manekin był samoistnie. Widząc, że pani Urszula kręci się niespokojnie, pan Płomieńczyk przemówił z uśmiechem:

— Teraz już może się pani poruszać swobodnie, bo uchwyciłem najtrudniejsze ruchy.

W miarę upływających godzin, niepotrzebność pani Urszuli, stawała się coraz oczywistszą i zwiększał się lek z tego powodu. Wreszcie artysta wykończył model i przystąpił do robienia gipsowej formy. Przez cały czas pracy, pani Urszula trzymała się w rezerwie. Czuła się oszukana. Pokazując swą nagość, sądziła, że pan Płomieńczyk dozna oszłowień i że wydarzy się coś niezwykłego, co jej dostarczy rozkosznych emocji. Tymczasem spotkał ją zawód i strata, której nie mogła ogarnąć rozumem. Niby nie wydarzyło się nic, a jednak zaszła jakaś gruba kradzież. W zdenerwowaniu, brała ją nawet ochota, zwinąć pana Płomieńczyka i potłuc rzeźbę w kawałki, lecz czuła się na to za słabą. Pierwszy odlew udało się znakomicie i pan Płomieńczyk zaczął pokrywać go woskiem, który mieszały z odpowiednimi farbami, odtwarzał do złudzenia odcienie karnacji.

Paweł przyczynił się również do przynębienia pani Urszuli, nie brał bowiem w całej imprezie udziału. Mówiąc, że musi odpocząć, wyjechał na parę dni z miasta i gdy zjawił się, manekin był gotów. Ujrawszy go, czuł się zaskoczonym, gdyż ani na chwilę nie przypuszczał, że pan Płomieńczyk potrafi tak genialnie podołać zadaniu. Podobieństwo było tak ładne, że z pewnej odległości, krótkowidz mógłby się nawet pomylić, i wziąć manekina za panią Urszulę. Nie mogąc się dość nadszwić, Paweł szeptał w zachwycie: — Genialne, doprawdy genialne... Pan Płomieńczyk, zdawał się nieco zawstydzony pochwałami i gasił je półsłówkami: — Nie zupełnie... mogłoby być lepiej.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretnarjat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 20 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.